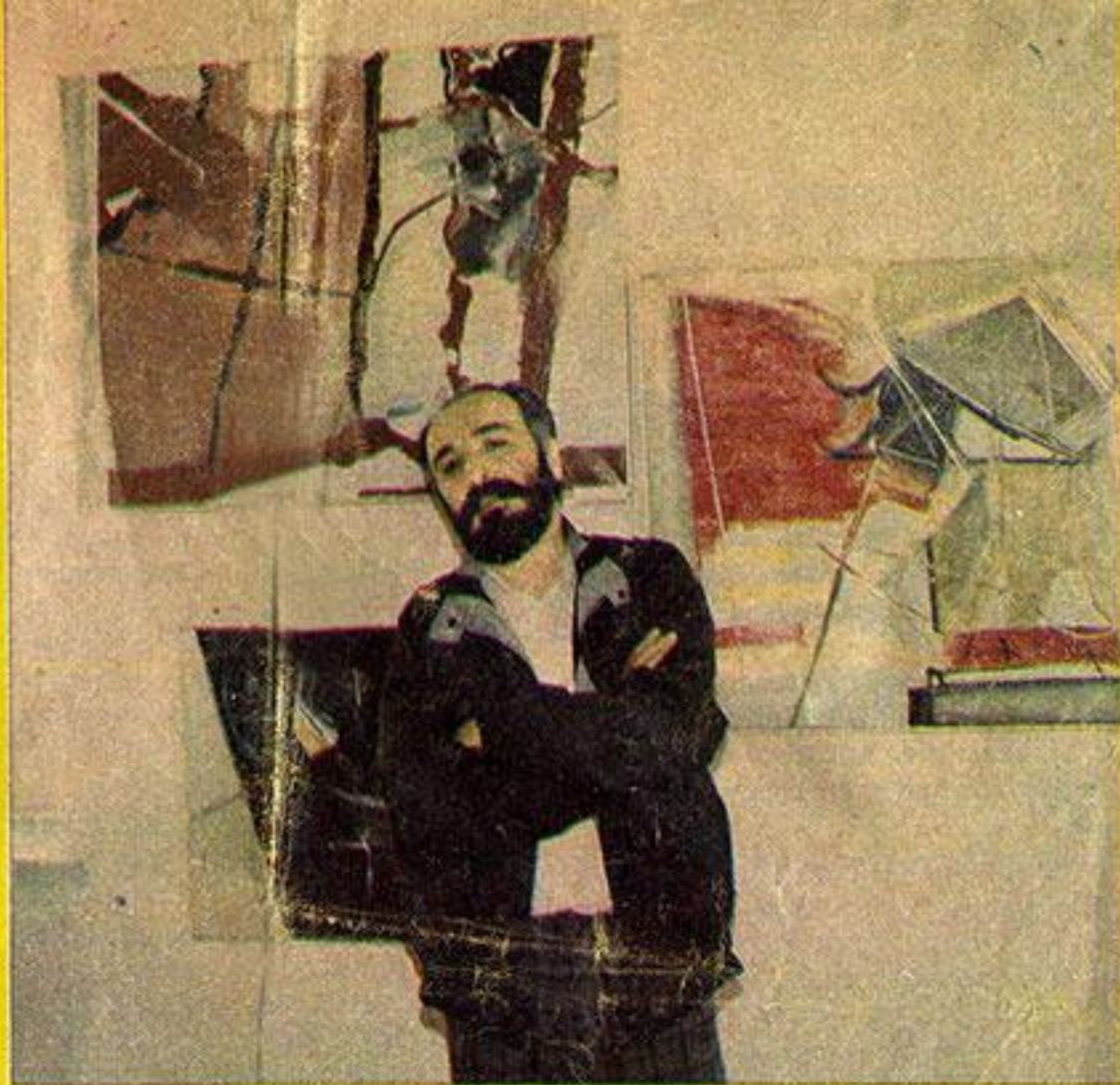
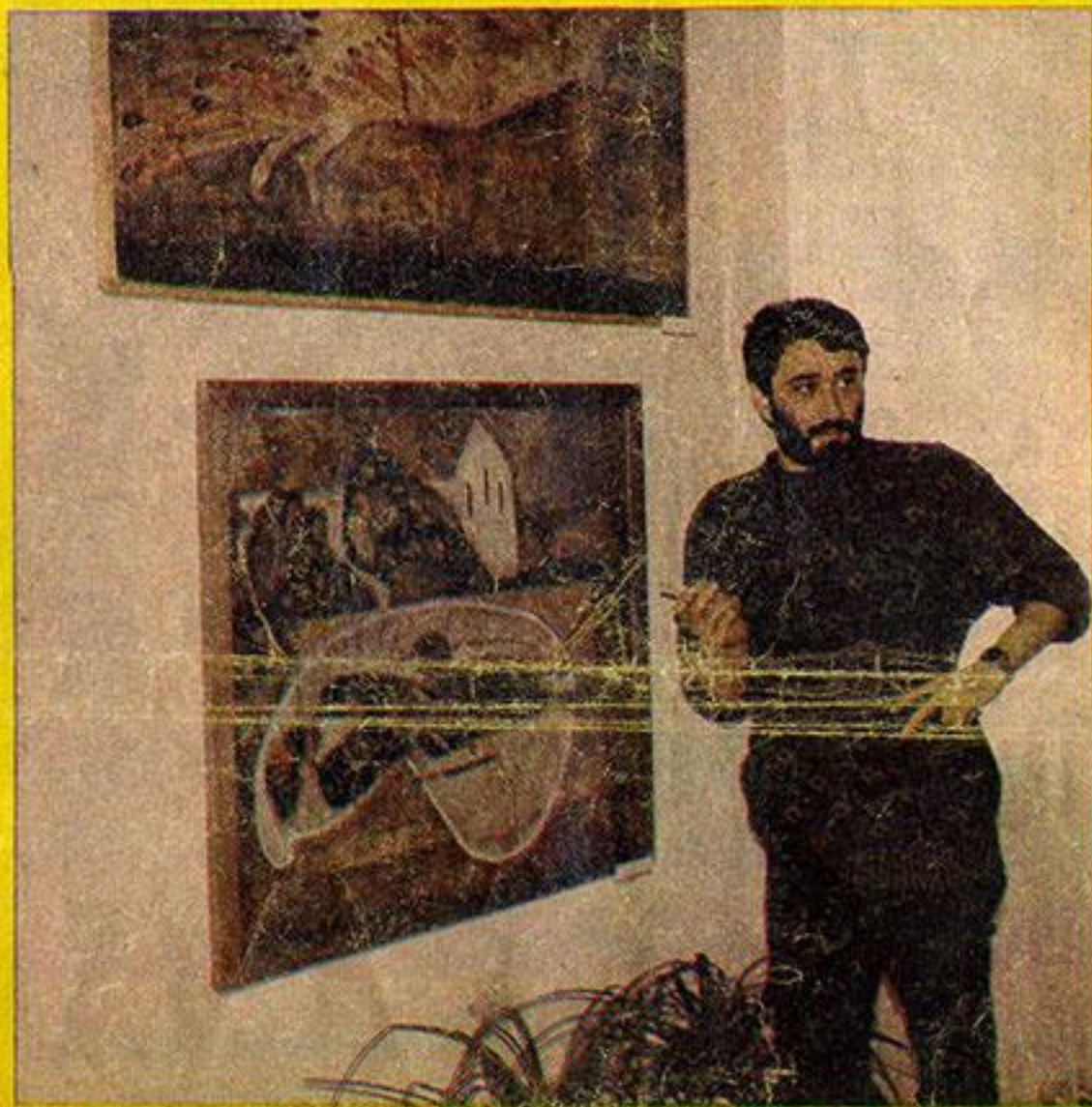




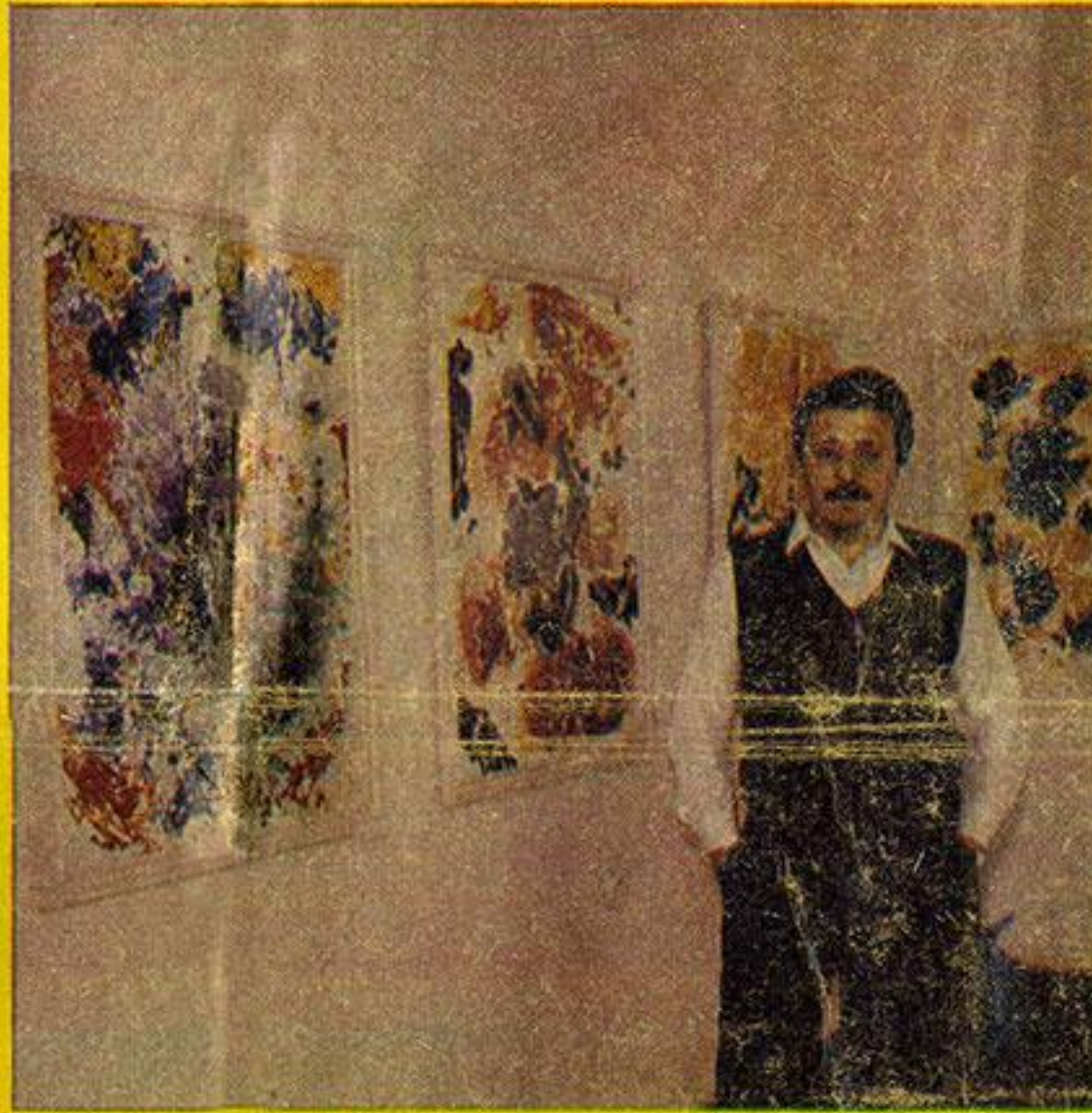
Lewan Czogoszwill



Lado Tatiszwili



Mierab Abramiszwili



Michail Jaszwilli

Było ich czterech: Mierab Abramiszwili, Lewan Czogoszwilli, Michail Jaszwilli i Lado Tatiszwili; wszyscy absolwenci tbiliskiego Instytutu Sztuk Plastycznych z końca lat siedemdziesiątych. Przyjechali do Warszawy z okazji „Dni Gruzji”. Ich prace zaprezentowane na niewielkiej wystawie w Domu Radzieckiej Nauki i Kultury uderzyły mnie różnorodnością, odrębnością twórczych indywidualności, wysokim profesjonalizmem, a zarazem powiązaniem z najbardziej aktualnymi trendami w sztuce europejskiej. Jeśli weźmie się pod uwagę lata izolacji artystów z ZSRR od światowej awangardy, ten ostatni fakt szczególnie zaskakuje.

W księdze pamiątkowej obok entuzjastycznych zwrotów w rodzaju: „Niech żyje Gruzja, gruziński naród i jego sztuka!” przeczytałam także słowa wysokiej oceny eksponowanych prac. Tylko że... tych wpisów nie było wiele. Jak zwykle zabrakło właściwej reklamy przed wystawą i w trakcie jej trwania (dotyczy to również wystaw w Domu Przyjaźni, przy ul. Marszałkowskiej). Podobnie jak zabrakło inicjatywy, aby rozprowadzić bilety na światowej sławy zespół „Rustawi”, choćby wśród członków kół TPPR w zakładach pracy. W rezultacie doskonały gruziński balet tańczył przed garstką publiczności w wielkiej Sali Kongresowej.

Tymczasem, proszę Państwa, zapewniam – i to bez żadnej przesady – gruzińskie malarstwo, muzykę, film warto ob-

serwować i poznawać jak najszybciej, jeśli się nie chce przegapić czegoś bardzo nowego i oryginalnego w sztuce. A w ogóle warto pilnie śledzić wszystko to, co w sferze kultury dokonuje się w dobie pierestrojki w ZSRR.

Tym wszystkim, którzy mają oczy i serca otwarte na odbiór najbardziej wartościowych wydarzeń artystycznych w ZSRR, pragnę gorąco polecić zainteresowanie się np. nie tylko plażami i innymi atrakcjami turystycznymi Gruzji, lecz także jej sztuką, w tym zwłaszcza współczesną. Radzę więc zapamiętać nazwiska czterech młodych gruzińskich artystów-malarzy.

**LEWAN CZOGOSZWILI** – ukończył Instytut Sztuki w 1976 r. Nie jest członkiem Związku Artystów Plastyków, ale jest już znany, miał liczne wystawy w

## Bez Gruzji nie moglibyśmy tworzyć...

Tbilisi, miał również ekspozycję w Palermo.

– Prace, które ze sobą przywiozłem – mówi – to fragment serii „portretów” gruzińskiej szlachty, związanych z rycerskimi tradycjami mojego kraju, trwającymi prawie po XVIII wiek, podobnymi do tych, którymi szczycą się też Polacy. Są to także „portrety” (co zresztą oznacza sceny grupowe jak ze starych fotografii – przyp. mój) dawnej gruzińskiej inteligencji.

– Chciałbym pokazać świat, którego już nie ma?

– Tak. Świat i ludzi, m.in. tych, którzy zostali zmieceni z powierzchni po rewolucji, a zwłaszcza tych, których w okresie terroru beriowsczyzny w Gruzji wymordowano w sposób szczególnie perfidny i okrutny.

– Mechanizm tego zbrodniczego

systemu, który niszczył wszystko co wartościowe i humanistyczne, pokazał film „Pokuta”. Sądzę, że np. umieszczenie dwóch obrazów w hallu kina wyświetlającego ten film stworzyłoby niewłaściwszy nastrój dla jego odbioru.

– Zgadza się. Chciałbym jeszcze dodać, że represje Stalina i Berii bynajmniej nie omijały Gruzji – jak sądzą niektórzy – wręcz przeciwnie, to właśnie od niej się zaczęły. Niewielu ludzi, także w Polsce, z pewnością wie, iż w latach I i II wojen światowych zginął co czwarty Gruzin. Ginęli również na ziemi polskiej.

– Wracając do obrazów: stosujesz technikę mieszaną – subtelny rysunek, barwne plamy, a wszystko to na jakby pożyłkłych kartonach, przydejących twoim pracom staroświeckiej patyny i wdzięku „staroci”.

– W moich pracach – w układzie postaci i rysunku nawiązuję do fresków, ikon, miniatur, których korzenie sięgają w Gruzji odległych wieków. To również nie jest światu znane, ponieważ w okresie stalinizmu i w późniejszych nie można było u nas wydawać książek na ten temat. Byliśmy z pewnością jedynym krajem o tak prastarej kulturze, który nie mógł o niej informować świata.

Podskórnie jednak prawdziwa sztuka żyła. Przekazywano zamilowanie do niej w rodzinach, które w społeczności gruzińskiej stanowią silne, dobrze zorganizowane organizmy stanowiące oparcie dla swoich członków. Istniały stare tradycje sztuki chrześcijańskiej, ponadto istniały też tak wybitne indywidualności, jak właśnie Kakabadze, którego młodzi przecież odwiedzali i on dzielił się z nimi swoim doświadczeniem, toteż jego szkoła w Gruzji nie zginęła. W latach 1917–1921 otwarto u nas uniwersytet i konserwatorium, a także szereg innych instytucji związanych z kulturą i sztuką. W Gruzji istniała szkoła portretu dworskiego, podobnego do hiszpańskiego, a już bardzo – zarówno z techniki, jak i z ducha – do sarmackiego portretu w malarstwie polskim.

**LADO TATISZWILI** – studia ukończył w 1977 r. Najpierw był na wydziale malarstwa, a potem przeniósł się na kierunek filmowo-telewizyjny (sprawy dekoracji, kostiumu, scenografii, obrazu operatorskiego itp), ale postanowił zostawić tę pracę i skoncentrować się na malarstwie.

– Przywiozłeś malarstwo właściwie abstrakcyjne, chociaż i z fabułą: „Teatr małej czarnej kobiety”, „Spacer Chinki”, „Księżycowe jagnię”, ale mówisz, że to tylko jedna strona twojej twórczości, bo malujesz „pod wpływem chwili”?

– Mam wiele prac realistycznych, studiów portretowych itp. Sztuka dla mnie oznacza wyrażanie uczuć, nastrojów. Najbardziej lubię poranek. Wstaję i już wiem, co dziś chciałbym przekazać ludziom. Poranek, jeden dzień, to jakby jedno życie, które kończy się wieczorem; należy więc nasycić je zawsze czymś nowym, jak najgłębszą treścią.

**MIERAB ABRAMISZWILI** – ukończył wydział grafiki tbiliskiego Instytutu Sztuki w 1981 r. Później zajął się malarstwem. Teraz maluje temperą stosując specjalną technikę.

– Na czym ona polega?

– Oparta jest na starych recepturach. Na twardą dyktę naklejam gazę, powlekam ją roztworem z utartej kredy, gruntuje, a potem maluję temperą czy akwarelą. Wiele czasu spędzam w świątyni Ateni studiując XI-wieczne freski. Dostrzegłem, iż są one połyskliwe, podczas gdy moje współczesne obrazy, wyrosłe z ducha tych starych malowideł, są matowe. Pomyslałem, że jeśli mieszam temperę z żółtkiem, to i obraz mogę nim pokryć. Tak zrobiłem i uzyskałem właściwy efekt.

– W obrazie „Grzesznica” jest dużo krwi.

– Tam nie ma krwi, lecz ogień, zresztą krwawy ogień. Wiele krwi się u nas przelało. Krew jest w obrazie „Szawgielo”, przedstawiającym naszego bohatera, który żył w XII wieku, kiedy Gruzja była wielkim państwem. Szawgielo z bezprzykładnym męstwem odpierał najeźdźców, ale zginął w zasadzce przeszyty setkami strzał. Naród ułożył o nim pieśń. Jedną z nich, pieśń – lament o Szawgiele wspinał się wodzu i człowieku, zabronioną po rewolucji, a dziś powszechnie śpiewaną, intonowała młodzież 9 kwietnia na ulicach Tbilisi tuż przed tragicznymi wydarzeniami tego dnia.

Gruzjińskie stare pieśni wielogłosowe, sięgają czasów Sumerów, Hetytów, hym-

zmian ustrojowych w tradycyjnie ukształtowane modele społeczne, iż klęska wielkiego głodu, która szalała w latach dwudziestych na bezkresnych polaciach ówczesnej Rosji, także i tu wzięła straszne zniwo.

#### NAD KUBANIEM

13 września 1937 roku proklamowano utworzenie Krasnodarskiego Kraju, poprzedzone przeprowadzoną na wielką skalę kolektywizacją w rolnictwie, która ostatecznie zlikwidowała tradycyjne kozackie struktury administracyjne, a także zwyczajowe podziały i zależności. Cichy Don uspokoił się... I – o czym nie wolno zapominać – Kraj Krasnodarski zaczął znowu odgrywać rolę spichlerza europejskiej części Rosyjskiej Federacji. Żyzny, czarnoziemny step nad Kubaniem, nad Donem znowu zaczął „sptywać” pszenicą, ziarnem sonecznika, a do nieodłącznego elementu krajobrazu znów należały wielkie stada krów i koni...

Powstawały wielkie gospodarstwa rolne. Najpierw spółdzielnie, czyli kołchozy w ramach jednej wsi – kurenia, a później w wyniku reformy lat sześćdziesiątych, prawdziwe giganty gospodarujące na obszarach kilkunastu tysięcy hektarów. W Stolicy Dinskiej (Din to Don w kozackim narzeczu), która stanowi jednostkę administracyjną podstawowego szczebla, czyli odpowiednik rejonu (na nasze stosunki to powiat) 11 kołchozów gospodaruje na 123

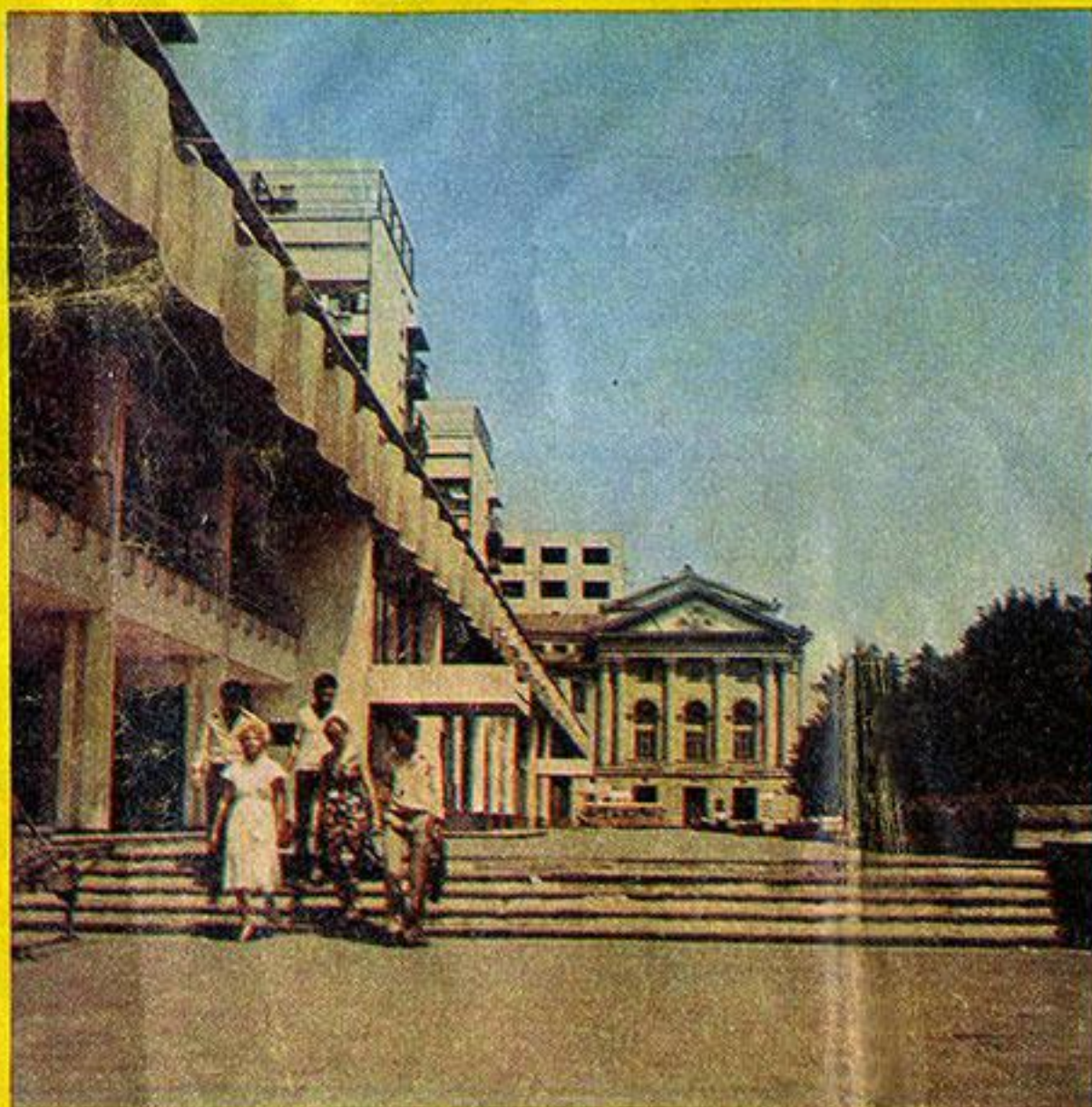
Dokończenie na str. 20

# KRAINA PSZENICY, RYŻU I HERBATY

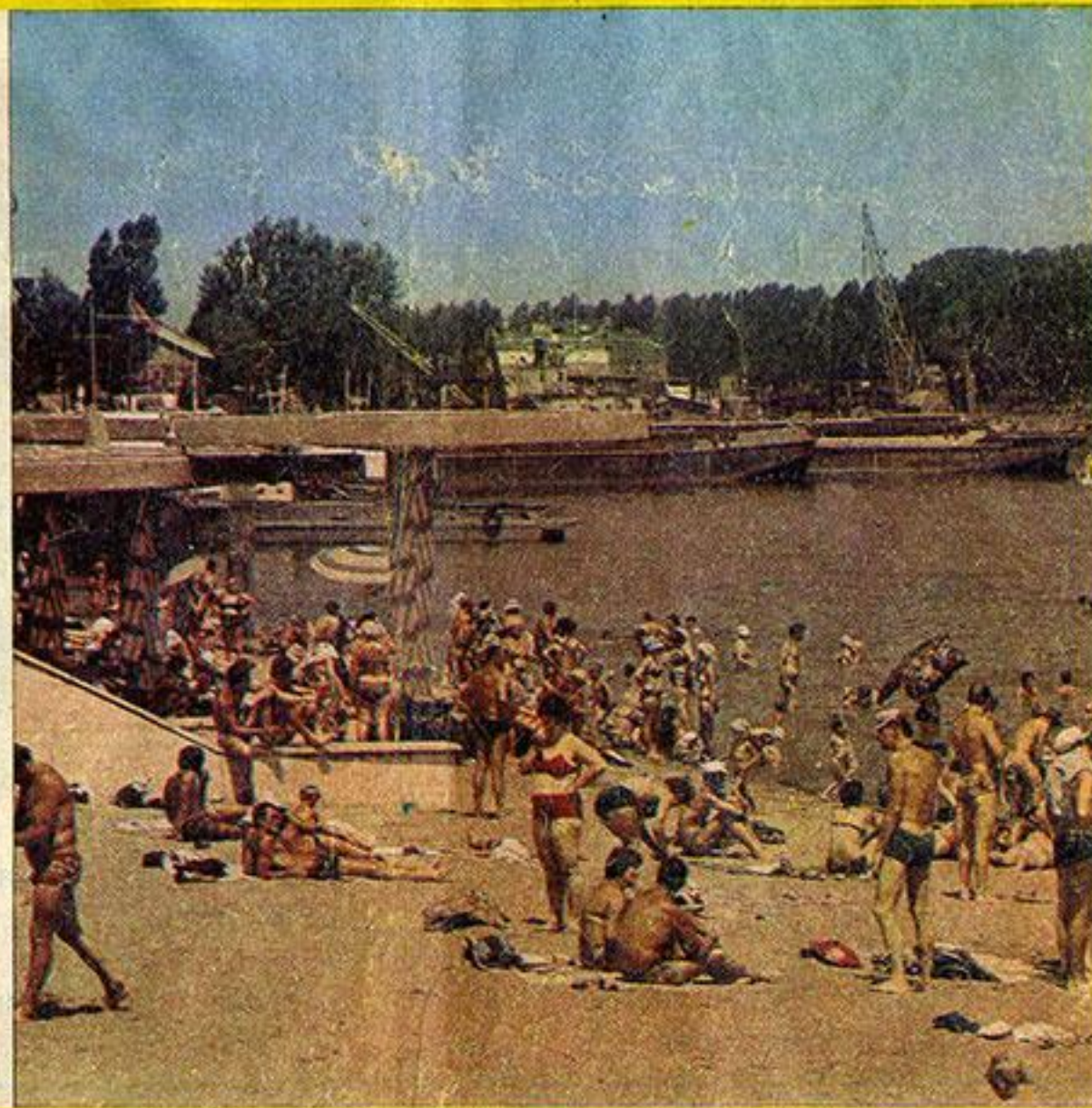
Korespondencja własna z Kraju Krasnodarskiego

JÓZEF POTĘGA

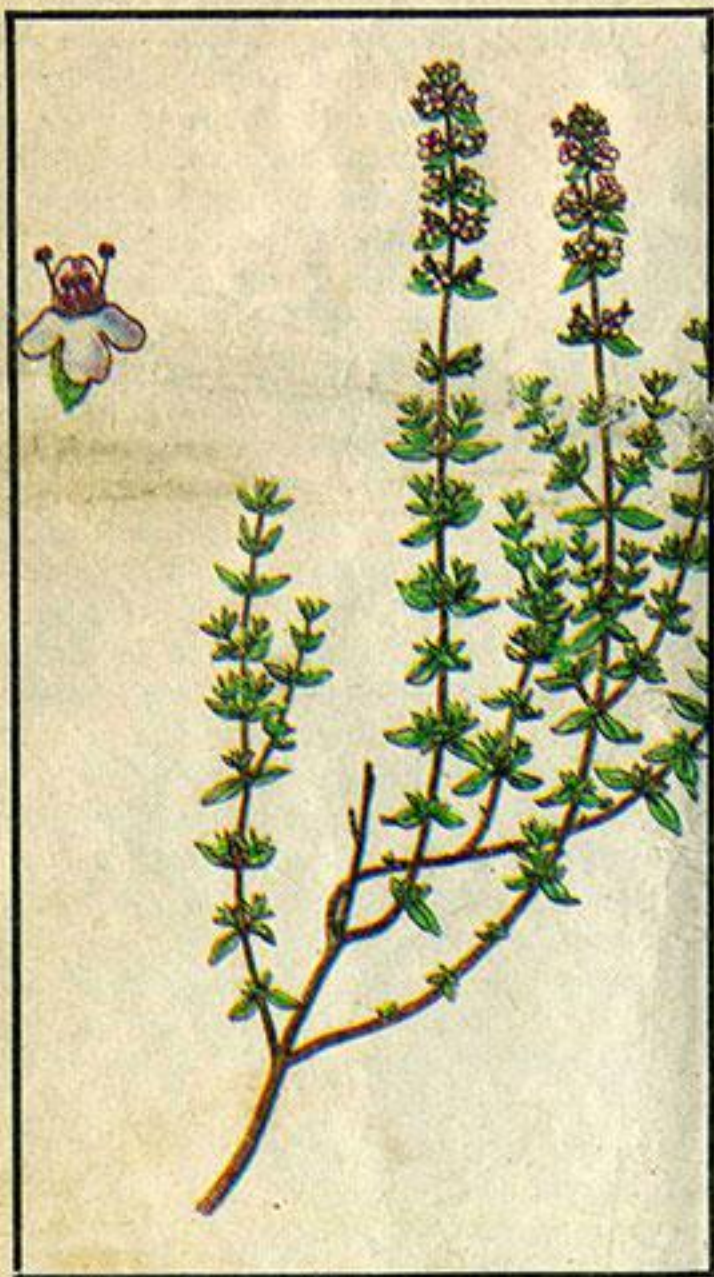
W centrum miasta sąsiadują różne style budownictwa



Miejska plaża nad brzegiem rzeki Kubań oblegana od rana do wieczora



## TYMIANEK POSPOLITY – (Thymus vulgaris L.) Тыман обыкновенный



Jest gęsto rozgałęzionym, lecz drobnym – do 40 cm wysokim – półkrzewem z rodziny Wargowych. Pochodzi z krajów śródziemnomorskich, lecz obecnie, mimo dużej delikatności i wrażliwości na czynniki atmosferyczne (mrozy), z powodzeniem uprawiany jest w klimacie umiarkowanym, także w Polsce. Rozpowszechnił się w naszym kraju wkrótce po przyjęciu chrześcijaństwa, za pośrednictwem ogródków klasztornych, których zakładanie zapoczątkował zakon Benedyktynów. Wówczas też nastąpiło pewne ożywienie w dziedzinie ziołolecznictwa, zaniedbanego przez kilka pierwszych wieków naszej ery. Zdomowało się wtedy w Polsce wiele roślin śródziemnomorskich, które dotąd nie mają nazw rdzennie polskich, a tylko spolszczone łacińskie. Są to między innymi szalwia, melisa, lawenda, malwa, ruta, no i oczywiście tymianek.

Lodygi tymianku, u dołu drewniejące, są czterokanciaste z naprzeciwległymi drobnymi, eliptycznymi lub lancetowatymi liśćkami, od strony dolnej filcowato owłosionymi. Kwiaty niepozorne, dwuwargowe, o koronie różowoliliowej lub białofioletowej, tworzą na szczytach todyg skupione, gromniaste kwiatostany. Cała roślina wydziela dość mocny, przyjemny aromat właściwy tymolowi, substancji obecnej w jej olejku eterycznym. Jemu to zawdzięcza, że weszła w skład słynnego likieru – benedyktyna – dawniej wyrabianego przez Benedyktynów.

W krajach śródziemnomorskich, a w ostatnich latach na całym świecie za sprawą kuchni francuskiej i włoskiej, tymianek stał się jedną z najpopularniejszych przypraw kulinarnych.

Do celów leczniczych zrywa się w okresie lata zakwitające szczyty pędów tymianku i szybko suszy w warunkach naturalnych, w miejscach zacienionych i prze-

wiewnych. Następnie wysuszone zioło przeciera się przez sito i odrzuca grubsze, zdrewniałe części todyg. Surowcem farmaceutycznym jest ziele tymianku. Jego najważniejszymi związkami fizjologicznie czynnymi są pochodne fenolowe – tymol i karwakrol. Olejek eteryczny tymianku zawiera ich nawet do 50 proc., a w przeciwieństwie do fenolu nie są właściwie toksyczne. Poza tym w ziele znajdują się duże ilości garbników, kwasy polifenolowe, trójterpeny, rzadkie flawonoidy, saponiny, gorycze i inne.

W praktyce najczęściej wykorzystuje się skojarzone działanie wykrztuśne i rozkurczowe przetworów z ziele tymianku: pobudzają one samoistny ruch rzęsek nabłonka górnych dróg oddechowych, co ułatwia odkrztuszenie rozrzedzonej przez zwiększone wydzielanie płynnego śluzu, zgęstniałej wydzieliny. Jednocześnie bardzo cenna jest inna właściwość tymianku, a raczej jego składników – w tym przede wszystkim pochodnych fenolowych i garbników – a mianowicie ich wpływ hamujący rozwój grzybów chorobotwórczych i patogennej flory bakteryjnej, zwłaszcza paciorkowców, w obrębie jamy ustnej, gardła i przewodu pokarmowego. Zawarte w tymianku gorycze usprawniają funkcjonowanie narządów trawiennych i przyswajanie pokarmów. Flawonoidy znoszą stany skurczowe mięśni gładkich przewodu pokarmowego.

Nalewki, ekstrakty, wyciągi płynne z ziele tymianku są powszechnie stosowane jako środki wykrztuśne. Często stosuje się je przy anginie, ropnych stanach zapalnych i niezbyt jamy ustnej, gardła i krtani – tam gdzie korzystne są właściwości dezynfekujące, antyseptyczne i przeciwgrzybicze. Również w infekcjach górnych dróg oddechowych połączonych ze skąpą wydzieliną, kaszlem i chrypką.

Niekiedy napary i odvary podawane są w niezbyt dużych ilościach i przewodu pokarmowego. Zewnętrznie odwar z tymianku używany bywa do kąpieli wzmacniających i odkażających skórę, a także do obmywania w tojotokowym zapaleniu owłosionej skóry głowy.

Olejek tymiankowy wchodzi w skład niektórych preparatów przeciwrzeumatycznych, jak złożone mazidło pieprzowcowe i spirytus mydlano-kamforowy. Izolowany z olejku tymol stosuje się w stomatologii do odkażania ubytków zębowych i w postaci dezynfekującej płukanki.

Należy pamiętać, że olejek tymiankowy, a szczególnie tymol, to substancje działające bardzo silnie i przy ich stosowaniu konieczny jest umiar – przedawkowane mogą spowodować nawet zatrucie śmiertelne.

Syropy i inne specyfiki wykrztuśne dostępne w aptekach, takie jak Tussipept, Syrop tymiankowy złożony czy Septosan, są środkami całkowicie bezpiecznymi.

NAPAR z ziele tymianku: 1 tyżkę ziele zalać 1 1/2 szklanki wrzącej wody i naparzać pod przykryciem 15 minut. Po kolejnych 15 min. przecedzić. Pić po 1/3 szklanki 2–3 razy dziennie po jedzeniu jako środek regulujący trawienie i zapobiegający wzdęciom, bądź przed posiłkiem jako lek zwiększający apetyt. Między posiłkami natomiast, jako wykrztuśny. Ten sam napar można stosować do płukania jamy ustnej i gardła.

KAPIEL tymiankowa: 100 g ziele zalać 5 l ciepłej wody i gotować pod przykryciem 3 min. Odstawić na 15 min. i przecedzić. Wytrawione zioła umieścić w płóciennym woreczku; zawiązać i wraz z odwarem włożyć do wanny wypełnionej do 1/3 wodą o temp. 37°C. Czas kąpieli 10–15 minut. Zalecana w dolegliwościach skórnych.

MARZENA KAMIŃSKA